Wydanie B

Cena egzemplarza zł 4
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok III | Centrala telef. IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Sekret. red. 19-07 (czynny cały dzień). Telefon międzym. 36-00 (czynny cały dzień) | Niedziela, dnia 14 września 1947 r. | Konta: PKO „Zryw" Nr VI-135. PKO IKP Nr VI-144. Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Bydgoszcz konto Nr 8088. | Nr 251

Czechosłowacja w obliczu niebezpiecznej zagadki

ZAMACH NA 3 MINISTRÓW

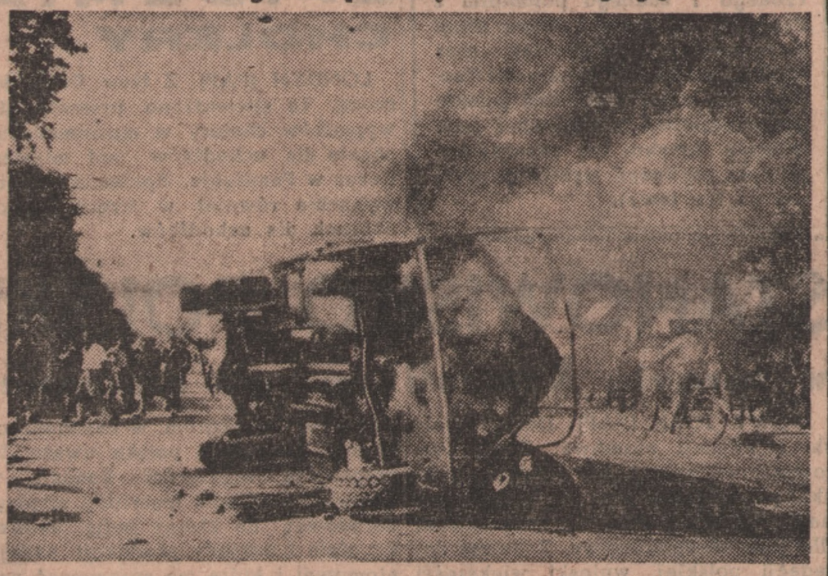
Społeczeństwo zelektryzowane wiadomością o zamachu. Mieli zginąć: Masaryk, wicepremier i minister sprawiedliwości. Ładunek trotylu znajdował się w przysłanych paczkach. Żywioły antypaństw. chcą wprowadzić ferment w Czechosłowacji?

PRAGA (PAP). Czechosłowackie ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło w dniu 11 bm. urzędowy komunikat treści następującej:

Dnia 10 bm. w godzinach przedpołudniowych doręczono w prezydium Rady Ministrów w Pradze paczkę wielkości 130 × 90 × 5 cm, adresowaną do wicepremiera rządu dra Petrowa Zenkla. Ponieważ przesyłka wzbudziła podejrzenia, przekazana została władzom bezpieczeństwa, które zawartość jej poddały badaniom pirotechnicznym. Stwierdzono, że w paczce umieszczone były dwa 100-gramowe ładunki trotylu, zaopatrzone w zapalnik automatyczny, który w chwili otwarcia przesyłki spowodowałby wybuch. Jak zdołano ustalić, paczka wysłana została do prezydium Rady Ministrów z jednego z urzędów pocztowych w Pradze, przez nieznanego mężczyznę. Podobne paczki przesłane zostały również ministrowi spraw zagran. Masarykowi i ministrowi sprawiedliwości. Zawierały one, podobnie jak poprzednia, trotyl.

Czechosłowackie władze bezpieczeństwa prowadzą gorączkowe śledztwo w celu ustalenia nazwisk zamachowców. Wiadomość o usiłowanym zamachu na członków rządu czechosłowackiego, wywołała w Pradze i całej Czechosłowacji wielkie wrażenie. Jak stwierdza dziennik „Rude Pravo", chodzi tu prawdopodobnie o czyn żywiołów antypaństwowych, które usiłują wprowadzić ferment Czechosłowacji za pomocą zbrodniczych zamachów.

W Palestynie płoną auta brytyjskie



W Tel-Avivie doszło do poważnych rozruchów z okazji pogrzebu 5 Żydów, którzy zginęli w czasie niedawnych zajść. Podburzony przez grupę terrorystów tłum, zaatakował samochody brytyjskie w różnych punktach miasta, przy czym doszło do dzikiej strzelaniny. Na zdjęciu — opancerzony samochód RAF-u, wywrócony i podpalony przez uczestników uroczystości pogrzebowych.

Dymisja „denazyfikacji"

LONDYN (PAP). Z Monachium donoszą, że 38 niemieckich członków trybunału denazyfikacyjnego podało się do dymisji z dniem 30 września br. Jako powód rezygnacji podano „zbyt wielką krytykę ze strony narodu niemieckiego i utratę szacunku z powodu uczestniczenia w trybunale denazyfikacyjnym".

Kat Radogoszcza skazany na śmierć

ŁÓDŹ. W dniu wczorajszym nastąpiło zamknięcie przewodu sądowego w procesie kata Radogoszcza — Pelzhausena. Prok. Nowacka i prok. Lewiński popierając w całości akt oskarżenia zażądali dla oskarżonego najwyższego wymiaru kary: kary śmierci.

Korzystając z prawa obrony Pelzhausen prosił o łagodny wymiar kary. Sąd po naradzie skazał Pelzhausena na karę śmierci.

Angielskie towary w drodze do Polski

WARSZAWA (PAP). Reuter donosi, że zostaje przyśpieszony transport angielskich towarów dla Polski, których eksport przewidziany jest w ramach angielsko-polskiej umowy handlowej na kwotę 6 milionów funtów. Dostawy te obejmują: wełnę, bawełnę, mundury wojskowe, obuwie, części maszyn, dźwigi, pompy i sprzęt telefoniczny. 11.000 ton materiałów do budowy mostów znajduje się już w drodze do Polski.

Mordercy miliona ludzi
Proces 23 zbrodniarzy w Norymberdze

NORYMBERGA (obsł. wł.). Przed Trybunałem norymberskim rozpoczął się proces przeciwko 23 niemieckim zbrodniarzom wojennym, oskarżonym o zamordowanie 1 miliona ludzi. Są to członkowie t. zw. „Einsatztruppen—SS", którzy mieli za zadanie przeprowadzać „Säuberungsaktion" czyli czystkę na tyłach armii niemieckiej na froncie wschodnim. Dostali oni nakaz od Himmlera likwidowania w pierwszym stopniu Żydów, Cyganów, radzieckich funkcjonariuszy partyjnych i politycznie niebezpiecznych osób.

Główny oskarżony Otto Ohlendorf przyznał się już w trakcie procesu norymberskiego, w którym zeznawał jako świadek, do wymordowania 90.000 ludzi.

Masowe fałszowanie kart żywnościowych w Niemczech

BERLIN (PAP). Na terenie strefy amerykańskiej Niemiec wykryto olbrzymią organizację, która trudniła się fałszowaniem kart żywnościowych. Działalność fałszerzy zakrojona na szeroką skalę, paraliżowała wszelkie plany aprowizacyjne władz okupacyjnych i posiadała swoich przedstawicieli we wszystkich niemal miastach. Organizacja rozporządzała kilku drukarniami. W aferę zamieszanych jest wiele osób deportowanych.

Potworny wybuch na transatlantyku

LONDYN (PAP). Z Belfastu donoszą, że nastąpił wybuch w maszynowni transatlantyku „Reina del Pacifico" (17.201 ton). Według dotychczasowych informacji, 60 osób zostało rannych. W chwili katastrofy transatlantyk znajdował się w odległości 7—8 mil na północ od wyspy Copeland (Irlandia). W Belfaście zmobilizowano ekipy ratunkowe, które udały się na miejsce katastrofy.

Jak zginął kpt. lotnik BURZYŃSKI

WARSZAWA (a). „Gazeta Ludowa" pisze: Od jednego z Czytelników otrzymujemy następujący list:

„Przeczytawszy przypadkowo w „Gazecie Ludowej" nr 118 o śmierci kpt. Burzyńskiego, znanego lotnika i „milionera" szlaków powietrznych, donoszę, że w kwietniu 1944 r. znajdowałem się Niemczech (Muster-Lager). Podczas przelotu eskadry lotniczej angielskiej został trafiony przez niemiecką art. przeciwlotniczą jeden z samolotów i zaczął momentalnie płonąć. Kilku lotników ratowało się spadochronami, samolot zaś spadł na tereny leśne zakładów amunicyjnych, gdzie ja byłem zatrudniony. W pierwszej chwili nie miałem dojścia do samolotu. Po jakiejś godzinie, gdy znalazłem się na miejscu, gdzie spadł samolot, Niemcy już pochowali zwłoki spalonych lotników.

Jeden z kolegów, który był obecny od pierwszej chwili, opowiadał mi, że 4 lotników było spalonych w samolocie, a jeden spadł ze spadochronem w pobliżu samolotu. Kolega mój zastał go jeszcze przy życiu. Na zapytania w języku niemieckim, lotnik słabo odpowiadał, lecz gdy spytał się po polsku, ten mu odpowiedział, że jest kapitanem Burzyńskim z Pomorza, że w samolocie lecieli sami Polacy i prosił go, by powiadomił jego żonę, gdyż minuty jego są policzone. Po kilku sekundach zmarł.

Niedawno powróciłem z Anglii, co do mego kolegi nie wiem, czy żyje, czy też nie i czy w ogóle powiadomi rodzinę kapitana Burzyńskiego. Ja nie znam adresu pani Burzyńskiej, lecz sądzę, że Pan powiadomi żonę.

Rzepecki.

PS.: Grób zmarłych tragicznie lotników znajduje się na terenie zakładów amunicyjnych „Muna OST", Muster-Lager" Okręg Hanower."

SOCJALIŚCI I KOMUNIŚCI CZESCY maszerują wspólnie...
Znamienne porozumienie dwóch partii

PRAGA (obsł. wł.). Komuniści i socjaliści czechosłowaccy ogłosili program wspólnego działania. Jednym z punktów tego programu jest nałożenie specjalnego podatku na zamożnych obywateli. Podatek ten użyty zostanie na pomoc farmerom. Partie te postanowiły również działać wspólnie we wszystkich ważnych sprawach i odbudować blok socjalistyczny w ramach frontu narodowego.

Gertruda Rasstetter i Ruth Pasternack

Na łamach belgijskiego pisma „La libre Belgique" ukazał się w swoim czasie artykuł pt. „Nowa młodzież niemiecka", autora, który był niegdyś nauczycielem w niemieckim liceum na Górnym Śląsku i który skorzystał teraz z pobytu w strefie francuskiej, aby zapoznać się jak najlepiej ze szkołami niemieckimi w Badenii. Zwiedził uniwersytet we Fryburgu, szkołę reedukacyjną Hoelhof (w pobliżu Offenburg), liceum dla dziewcząt i szkołę powszechną. Rozmawiał z profesorami, studentami i studentkami, uczniami i uczennicami i na łamach wspomnianego pisma dał wyraz swoim obserwacjom na interesujący go temat.

Byłoby rzeczą niezwykle pożądaną, przedrukować cały artykuł belgijskiego pisarza i pedagoga, ale szczupłość ram naszego pisma nie pozwala nam tego uczynić. Musimy się ograniczyć do przytoczenia najbardziej charakterystycznej części tego artykułu i tego mianowicie punktu, który najbardziej bezpośrednio dotyka omawianego zagadnienia.

Pisarz belgijski, znalazłszy się w gabinecie liceum dla dziewcząt w Konstancy, poprosił o ułatwienie mu rozmowy z dwoma uczenicami zakładu. Stanęły przed nim Gertruda Rasstetter, lat 20, z Badenii i Ruth Pasternack, lat 19, pochodzi z Gdańska. Obie były „Führerinnen" w organizacji nazistowskiej „Jung Mädel", grupującej dziewczęta poniżej 14 roku życia. Każda miała pod swoimi rozkazami około 100 dziewczynek. Na początku okupacji wydalono je z liceum, ale rok temu przyjęto je z powrotem na propozycję dyrektora szkoły. Podobno będzie można jeszcze coś zrobić z tych dwu dziewcząt.

Ale oddajmy głos pisarzowi belgijskiemu:

„Zapytałem je najpierw, czy wierzą w sprawiedliwość i uczciwość doktryny nazistowskiej, których miały uczyć podlegające im dziewczęta. Odpowiedziały, że nie miały obowiązku uczenia żadnej doktryny, ani politycznej, ani rasistowskiej, ponieważ dziewczynki były jeszcze na to za małe. „Zresztą, oświadczyła Gertrud, w doktrynie hitlerowskiej były dobre rzeczy. Przyzwyczajano dziewczęta do czystości moralnej i fizycznej, uczono je mówić prawdę (???), wpajano w nie miłość ojczyzny."

„Wobec tego zapytałem, czy jest katoliczką, odpowiedziała, że tak (Ruth jest protestantką). I ciągnąłem dalej: „A jak mogła Pani jako katoliczka pogodzić swoją wiarę z doktryną nazistowską?" „Jestem bardziej Niemką niż katoliczką" odpowiedziała. „A dzisiaj, czy nic się nie zmieniło?" — „Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek. Wymaga tego obecna sytuacja mego kraju."

„Mówiliśmy następnie o odpowiedzialności za wojnę. Ani Gertrud, ani Ruth nie uważają, że odpowiedzialność tę złożyć należy całkowicie na rachunek narodu niemieckiego. „Wszyscy są mniej lub więcej odpowiedzialni", oświadczyły. Obozy koncentracyjne? Dziewczęta wierzą, że istniały, ale tylko częściowo. „Przez cały okres wojny, oświadczyły, nie wiedzieliśmy nic o istnieniu obozów koncentracyjnych, ani o okrucieństwach, które tam jakoby popełniano. Być może, rzeczywiście działy się tam okrucieństwa. Ale dużo z tego, co opowiadają, wydaje się mocno przesadzone. Nie mogę

uwierzyć, żeby naród niemiecki zdolny był do zadawania podobnych tortur.“

Oto obraz mentalności tych dwu dziewcząt, z których obiecuje sobie jeszcze coś zrobić dyrektor liceum, W. Wendey, wybitny człowiek; autentyczny antyhitlerowiec .

Znany pisarz niemiecki, Emil Ludwig, utrzymuje, że rozwiązanie problemu niemieckiego nie leży w sprawach węgla, granic albo centralizacji, ale w wychowaniu młodzieży niemieckiej, tzn. w możliwości wpojenia w nią poczucia sprawiedliwości, szacunku dla człowieka, odpowiedzialności wobec ludzkości, słowem, moralności demokratycznej.

Czy w świetle artykułu pisarza belgijskiego nie można zaryzykować twierdzenia, że młodzież niemiecka jest właśnie w tej dziedzinie, o której mówi znakomity historyk, nie do zmienienia?

I czy w imię najżywotniejszych interesów również narodu niemieckiego mocarstwa okupujące Niemcy, nie powinny jednak poświęcić tej sprawie równie gorliwej uwagi, co sprawie centralizacji, węgla i granic przyszłych Niemiec?

„Pokrzywdzeni i dobrzy“ Niemcy otrzymali już za miliard

dolarów żywności od Anglosasów

NOWY JORK (PAP). Prasa nowojorska zamieszcza korespondencje z Berlina, donoszące, że opublikowano tam cyfry dotychczasowej pomocy USA i W. Brytanii dla Niemiec. Według tych cyfr, koszt żywności wysłanej do Niemiec od końca wojny, wynosi około miliarda dolarów. Wysłano ogółem około 7 milionów ton żywności.

Zdaniem korespondenta „New York Times“ cyfry te powinny do pewnego stopnia uświadomić Niemców o ogromie dostarczonej im pomocy, zwłaszcza, że od pewnego czasu Niemcy skarżą się na rzekome krzywdy, jakich doznają ze strony władz okupacyjnych. Jednocześnie coraz częściej nadchodzą informacje o wykrywaniu schowanych przez Niemców zapasów żywności.

Przed mikrofonem moskiewskim

przemawia prez. Warszawy

w ramach uroczystości jubileuszowych Moskwy

MOSKWA (PAP). W dniu wczorajszym przed mikrofonem radia moskiewskiego prezydent miasta stołecznego Warszawy Tołwiński wygłosił przemówienie, poświęcone wrażeniom z nowej Moskwy oraz uroczystościom jubileuszowym. Podkreślając niezwykle serdeczne i gościnne przyjęcie, jakie zgotowali delegacji polskiej gospodarze miasta, prezydent stwierdził, iż szczególnie wzruszające było spotkanie ze specjalistami radzieckimi, którzy pośpieszyli z pomocą Warszawie jeszcze latem 1945 roku. „Moskwa — powiedział prezydent Tołwiński — jest prawdziwym ośrodkiem myśli i polityki pokojowej dla wszystkich narodów demokratycznych świata.“

MIĘDZYNARODOWY BANK ODBUDOWY a... plan MARSHALLA

Wpływ kapitału USA na politykę BANKU

LONDYN (PAP). Prezes Międzynarodowego Banku Odbudowy John Mac Loy złożył drugie roczne sprawozdanie na posiedzeniu dyrektorów Banku w Londynie.

Sprawozdanie obejmuje działalność Banku od ostatniego zebrania i wyjaśnia rolę Banku w niesieniu pomocy zniszczonym krajom Europy. Następnie sprawozdanie zajmuje się ustaleniem środków zaradczych w dziedzinie odbudowy gospodarki europejskiej i wspomina o „planie Marshalla“... Ten ustęp sprawozdania brzmi: „Biorąc pod uwagę to, że ostateczny charakter i zasięg planu Marshalla może wpłynąć na rolę samego Banku w jego dziele odbudowy Europy, Bank wyraża chęć przyjścia z pomocą tym państwom europejskim, które naradzają się obecnie w Paryżu nad osiągnięciem pełnych reform gospodarczych współpracy europejskiej.... Przechodząc następnie do warunków stawianych przez Bank przy ubieganiu się o pożyczki, sprawozdanie podkreśla, że może przyjść z pomocą takim państwom, które mają ustabilizowane warunki kredytowe i okazują dobrą wolę dla utrzymania tej stabilizacji. Sytuacja polityczna o tyle jest brana pod uwagę przy udzielaniu pożyczki, o ile może ona mieć wpływ na finansowe i gospodarcze położenie dłużnika. Z chwilą, gdy pożyczka zostaje udzielona, Bank stara się o ponoszenie jak najmniejszego ryzyka. Bank wypłaca tylko pierwszą ratę pożyczki na odbudowę, wystarczającą jedynie na początkowe koszty. Wypłata dalszych rat uzależniona jest od postępu pracy. Przez cały czas Bank stara się utrzymać kontrolę nad wykonywaniem planu odbudowy, aby przekonać się, że fundusze użyte są na cele, na które zostały przeznaczone.

LONDYN (PAP). Obserwatorzy ze sfer gospodarczych zwracają uwagę, że całość sprawozdania staje się jasna, jeżeli zdać sobie sprawę, że Międzynarodowy Bank Odbudowy jest częścią składową planu Marshalla. nie należy zapominać, że około połowy kapitału Banku (725 milionów dolarów na ogólną sumę 1.600 milionów) znajduje się w ręku amerykańskim, tak że silne wpływy kapitału amerykańskiego na politykę Banku nie ulegają wątpliwości.

Aresztowanie BANDEROWCÓW w Bawarii

BERLIN (PAP). Z Frankfurtu donoszą, że władze amerykańskie aresztowały w Passau 36 uzbrojonych Ukraińców, którzy oświadczają, że przybyli z Polski, przez Austrię do Bawarii. Aresztowani twierdzą, że inne grupy Ukraińców znajdują się jeszcze w drodze.

Fala krytyki i protestów

Francja, Belgia i Holandia przeciwne oddaniu Niemcom zarządu kopalń Ruhry

PARYŻ (obsł. wł.). Rzecznik francuskiego min spraw zagranicznych skrytykował opublikowany angloamerykański projekt oddania zarządu kopalń Zagłębia Ruhry w ręce niemieckie. Tak samo Holandia wystosowała noty do Anglii i Ameryki z zastrzeżeniami w tej sprawie.

Znajdujący się w Londynie premier luksemburski oświadczył, iż sprawa przyszłego zarządu kopalń Zagłębia Ruhry powinna być omówiona przez państwa bezpośrednio w tej sprawie zainteresowane, a więc poza Anglią i Ameryką: przez Francję, Belgię, Holandię i Luksemburg.

Demonstracje we Francji TRWAJĄ

PARYŻ (obsł. wł.). W kilku miastach francuskich doszło do demonstracji antyrządowych, przy czym demonstranci domagali się zwiększenia racji żywnościowych, podwyżki płac i podniesienia stopy życiowej. Pod Paryżem policja użyła gazów łzawiących i hydrantów. Kilku robotników zostało poranionych.

Rząd francuski wydał oświadczenie, że przez dostawy cukru do francuskiej strefy okupacyjnej Niemiec, obywatele francuscy nie są poszkodowani ani o 1 kilogram cukru.

Na uniwersytecie wrocławskim są jeszcze wolne miejsca

WROCŁAW (zg). Jak się dowiadujemy, na pierwszy rok studiów Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej zgłosiła się już znaczna ilość kandydatów. Jak w ubiegłym, tak i w tym roku, nieproporcjonalna ilość zgłoszeń do ilości miejsc jest na wydział lekarski, farmaceutyczny, stomatologiczny i weterynaryjny. Natomiast na wydziale humanistycznym, prawno - administracyjnym i przyrodniczym jest jeszcze dość miejsc wolnych. W związku z tym wpisy na te wydziały zostały przedłużone do 15 września.

** PEWIEN DZIENNIK holenderski wyraża pogląd, że Stany Zjednoczone okażą całkowite poparcie rządowi holenderskiemu i że w najbliższej przyszłości rozpoczną się nowe ważne operacje wojenne przeciwko Indonezyjczykom.

PT CZYTELNIKOM IKP

zwracamy uwagę na najbliższy niedzielny numer naszego pisma, w którym ukażą się dwa rewelacyjne artykuły wybitnych piór, a mianowicie: dra Jarosława Michla, znakomitego czeskiego uczonego i znanego polonofila z Pragi — na temat: „Nowe drogi wzajemności słowiańskiej“ oraz artykuł Adama Grzymały-Siedleckiego na temat zagadnień polskiego szkolnictwa w związku z jego reformą. Artykuł ten zapoczątkuje cykl rozważań wybitnego pisarza na ten temat.

EPIDEMIA CHOLERY

LONDYN (PAP). Z New Delhi donoszą, że stwierdzono przeszło 400 wypadków cholery w muzułmańskim obozie dla uchodźców pod miastem Kasur w Pendżabie. Epidemia cholery wybuchła również w trzech innych obozach dla uchodźców.

Z ostatniej chwili

BELGRAD. Naczelnik wydziału prasowego MSZ, minister pełnomocny Badniewicz, udzielił na konferencji prasowej wyjaśnień w sprawie porozumienia jugosłowiańsko-angielskiego w Bled. Stwierdził on, że w wyniku rozmów marsz. Tito z dowódcą bryt. strefy okupacyjnej w Austrii, gen. Steelem uregulowano sprawy związane ze stosunkami na granicy jugosłowiańsko-austriackiej między władzami wojskowymi Jugosławii i Anglii.

*

NOWY JORK. Stany Zjednoczone zamierzają domagać się od Rady Bezpieczeństwa zdjęcia z porządku dziennego sprawy bałkańskiej w ten sposób, by sprawę tę mogło rozpatrzyć gen. Zgromadzenie ONZ.

*

LONDYN. Z Teheranu donoszą, że Ghavan es Sultaneh, który znów został premierem, przedstawił szachowi nowy gabinet. Sprawy zagraniczne objął Nouri Osfondieri, b. ambasador Iranu w Ankarze.

*

LONDYN. Brytyjski min. handlu Cripps ogłosił na posiedzeniu przedstawicieli przemysłu i zw. zawodowych plan zwiększenia eksportu. Zdaniem Crippsa W. Brytania musi zwiększyć eksport co najmniej o 1/3, czyli o 30 milionów ft. szterl. miesięcznie, jeśli w ogóle ma być wypłacalna. Jeśli to nie nastąpi, ludność angielska znajdzie się wobec problemu dalszych ograniczeń. Nie zamierzamy uzależnić naszej gospodarki — mówił. Cripps — od polityki innych krajów, nawet gdyby te kraje pozostawały z nami w jak najbardziej przyjaznych stosunkach.

STANOWISKO POLSKI

w sprawie kontroli energii atomowej

NOWY JORK (PAP). Delegat polski w komisji atomowej ONZ, Złotowski oświadczył, że delegacja polska powstrzyma się od głosowania nad sprawozdaniem, przeznaczonym dla Rady Bezpieczestwa. Zdaniem delegacji polskiej, wnioski większości komisji są nie do przyjęcia, lecz delegacja polska nie będzie głosowała przeciwko tym wnioskom, by nie przeszkodzić dalszym pracom komisji, jako że komisja atomowa należy do tych komisji ONZ, które pragną zakończyć swe sprawozdania przed otwarciem Gen. Zgrom. w nadchodzący wtorek. Delegacja polska uważa, że propozycje większości komisji w sprawie powołania instytucji międzynarodowej, do której mają należeć kopalnie i zakłady produkcji energii atomowej i która ma sprawować nad nimi administrację, zmierzają do ograniczenia suwerenności poszczególnych państw. Polska jest jednak zwolenniczką ścisłej kontroli międzynarodowej nad produkcją atomową w poszczególnych krajach.

CO PISZĄ INNI

KURIER CODZIENNY

Coraz mniej się widzi charakterystycznych kartek z napisem: „Z powodu choroby właściciela — sklep zamknięty“. Ktoś złośliwy na kartce przed sklepem wysłanego do obozu pracy kupca zmienił szyk wyrazów: „Z powodu choroby sklepu — właściciel zamknięty“.

ŻYCIE WARSZAWY

„Życie Warszawy“ ogłosiło ankietę małżeńską. Jedno z pytań brzmi:

„Czy, jeśli żona pracuje zarobkowo, mąż winien współuczestniczyć w pracach gospodarsko-domowych?“

Już słyszymy odpowiedź niemal wszystkich mężczyzn i kobiet: „Trudno, żeby mężczyzna cerował skarpetki...“

Dlaczego trudno? Czy rączuchny niezdolne? Czy paluszki skonstruowane inaczej? Czy może „po prostu nie wypada“? A dlaczego nie wypada? Bzdura. Ciężki. wielowiekowy ćwiek w mózgu Klątwa takich ćwieków wciąż jeszcze przytłacza nasze sądy. Dobrze powiedział August Comte: „Umarli nami rządzą...“

WIDZ.

Panie „Widz“ — panem na pewno umarli nie rządzą, tylko żona. Podejrzewamy, że jest Pan zawodowym pantoflarzem.

Na marginesie

Taft utrzymuje, że...

Rozczarowanie i oczekiwanie Europy

Europa zachodnia wzięła sobie do serca sygnał ostrzegawczy Stanów Zjednoczonych i w nowym zestawieniu potrzeb dolarowych wykazała globalną sumę 20 miliardów dolarów, zamiast 30 miliardów, które figurowały w zestawieniu wcześniejszym. Obniżenie tej sumy nastąpiło w celu łatwiejszego przyjęcia jej przez Kongres amerykański. „Cyfra ta nie została przyjęta jeszcze wprawdzie przez konferencję 16 państw europejskich, ale należy się spodziewać, że konferencja ją przyjmie“ — tak przypuszczają „miarodajne koła“ zachodnio-europejskie. Miarodajne koła zapomniały tylko dodać o najważniejszym, że „długa jest droga do Waszyngtonu“, że są to tylko zawsze pobożne życzenia, na które kiedyś tam dopiero odpowiedzą — tak lub nie — Stany Zjednoczone.

Duże rozczarowanie na zachodzie Europy wywołało oświadczenie senatora Tafta, twórcy słynnej ustawy antystrajkowej i kandydata na prezydenta USA, na upragniony temat pożyczki dolarowej. Taft jest nieubłagany i surowy nie tylko dla amerykańskiego świata pracy, ile i dla Europy. Powiedział on, że nie widzi powodu do zwołania nadzwyczajnej sesji Kongresu. A wiadomo, że jedynie Kongres może zadecydować o losach tak wielkiej sumy 20 miliardów dolarów. Taft utrzymuje, że sprawy wewnętrzne Stanów Zjednoczonych nie wymagają bliskiej sesji Kongresu, a konieczne informacje, dotyczące spraw zagranicznych, nie będą do dyspozycji przed drugą zwykłą sesją w styczniu przyszłego roku. Jego zdaniem Kongres nie jest w stanie tak szybko się zorientować w sytuacji międzynarodowej, by powziąć rychłą decyzję.

Kompletne sprawozdanie z konferencji paryskiej oraz raport amerykańskiego ministra handlu Harrimana o zasobach, którymi rozporządzają Stany Zjednoczone, nie będą gotowe przed 15 paźdz. W związku z projektem pewnych kół, aby w wypadku niezwołania nadzwyczajnej sesji Kongresu zwołać komisję spraw zagranicznych Senatu dla przygotowania zaleceń na zwykłą sesję, Taft oświadczył, że — jego zdaniem — również ta komisja nie będzie w stanie niczego zalecić przed styczniem przyszłego roku.

Brytyjska opinia publiczna zdradza ostatnio coraz większe zrozumienie istoty dotychczasowych usilnie reklamowanych planów „pomocy amerykańskiej dla Europy“ i z głosów tutejszej prasy przebija obawa, że cena, jaką trzeba będzie zapłacić za tę pomoc, może się równać utracie niezależności tak gospodarczej, jak i politycznej. Do tego stanu rzeczy przyczyniły się również niektóre ostatnie posunięcia amerykańskie, które zdają się nawet rezygnować z zachowania pozorów, jakoby pomoc amerykańska dla Europy nie pociągała za sobą presji politycznej.

Jednym z takich posunięć jest niedawne oświadczenie republikańskiego kandydata na prezydenta USA Stassena, który oznajmił wprost, że Anglia musi zrezygnować ze swych reform socjalistycznych, jeżeli chce otrzymać jakąkolwiek pomoc finansową od Ameryki. Większość prasy brytyjskiej przyjęła to oświadczenie z goryczą, ale powstrzymała się od komentarzy. Natomiast liberalny „News Chronicle“ w artykule wstępnym pt. „Uczciwe warunki“, pisze między innymi:

„Mister Harold Stassen, kandydat na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, jest znany ze swego pozytywnego stosunku do planu Marshalla. Tym bardziej niefortunny jest fakt jego wynurzeń, że pomoc amerykańska zostanie udzielona Europie tylko pod warunkiem zaniechania planów nacjonalizacji oraz że, w szczególności Wielka Brytania, nie otrzyma pomocy, jeżeli nie zgodzi się na porzucenie swego planu nacjonalizacji stali.“

GDYNIA w dniu 14 września 1939 r.

Jak minął pierwszy dzień okupacji hitlerowskiej w Gdyni

W dniu 14 września br. upływa 8 lat jak najeźdźca hitlerowski wtargnął do Gdyni i nią zawładnął. Tym samym rozpoczął się w dniu tym okres ciężkiej smutnej i długotrwałej okupacji. Nie zapomniane są te chwile dla każdego, kto z bliska patrzył na ówczesne wydarzenia. Wróg już w pierwszym dniu pokazał swe prawdziwe oblicze. Było to oblicze bez maski.

Gdynia broniła się zawzięcie, ale jej słabe i niedostatecznie uzbrojone siły nie mogły długo powstrzymać napierającej niemieckiej maszynerii wojennej. Musiała ulec.

Decyzja oddania Gdyni bez walki, aby uchronić ją od zniszczenia, zapadła 12 września. Tego wieczora wycofane zostały nasze oddziały wojskowe z frontu pod Orłowem i przeniesione na Oksywie. Tegoż dnia złożył swój urząd jako Komisarz Rządu w Gdyni p. mgr. Sokół, oddając władzę nad miastem w ręce swego następcy p. mgr. Skupienia, sam zaś udał się z wojskiem na Oksywie, aby walczyć z bronią w ręku na naszym odcinku frontowym z najeźdźcą hitlerowskim.

Front pod Orłowem tegoż dnia został niemal zupełnie ogołocony. Tylko słabe tylne straże trzymały go jeszcze. Wróg zrazu nie następował szybko, bo wycofanie naszych oddziałów odbyło się niespostrzeżenie. Był on przekonany, że Gdynia będzie broniona do upadłego i obawiał się niespodzianek z naszej strony. Dopiero gdy się przekonał, że nasz front od południa jest trzymany tylko przez nielicznych obrońców, ruszył 13 września wielką siłą, ale powoli i ostrożnie naprzód, jednakże nie wkroczył jeszcze do śródmieścia. Po południu rozpoczął on również natarcie od strony Witomina, poprzedzając je silnym ogniem artylerii polowej. Wieczorem tegoż dnia przednie straże dotarły od strony Witomina do ul. Śląskiej. Tym samym południowe i zachodnie peryferia miasta znalazły się już w posiadaniu najeźdźcy. Mieszkańcy tych dzielnic jako pierwsi zetknęli się z okupantem, a było to zetknięcie bardzo niemiłe. Jeszcze tegoż wieczoru wezwali Niemcy wszystkich mężczyzn do zebrania się na publicznym placu i nakazali im przez długi czas stać nieruchomo z podniesionymi do góry rękami. Los zrządził, że w tym czasie padał deszcz, skutkiem czego woda wlewała się stojącym do rękawów.

Na noc zamknęli hitlerowcy wszystkich w budynku szkolnym. — Był to przedsmak okupacji hitlerowskiej.

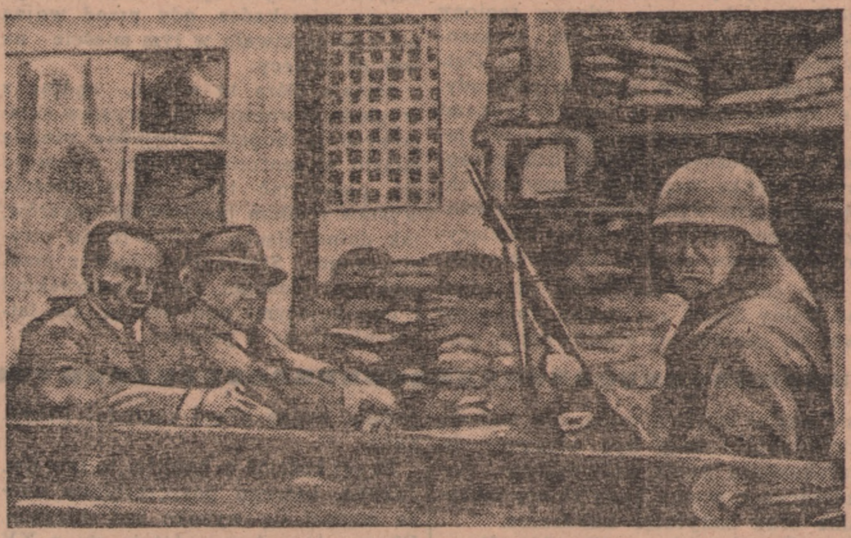
Właściwym dniem zajęcia Gdyni przez armię hitlerowską był czwartek 14 września. Tegoż dnia rano pierwsze patrolki wroga pojawiły się na ul. Świętojańskiej przy Komisariacie Rządu (obecnie Zarządzie m. Gdyni). Następnie zbliżyły się, zachowując wielką ostrożność, do ul. Lipowej i zatrzymały się przy następnej zaporze ulicznej czyli barykadzie, robiąc przegląd terenu, po czym wróciły do swego punktu wyjściowego. Tam też zaczęły się grupować większe oddziały wojsk zmotoryzowanych i pieszych, przygotowując się do „zwycięskiego wjazdu" do polskiej stolicy morskiej, co też wkrótce nastąpiło. Samochody z wojskiem jechały wolno środkiem ulicy Świętojańskiej, a po bokach kroczyła piechota, uzbrojona jak do szturmu. Wojsko na samochodach miało automaty i karabiny skierowane w kierunku okien domów. Każdy widz i jego ruchy znajdowały się pod baczną obserwacją wojska, ale widzów było bardzo mało. W czasie przejazdu musiały być wszystkie okna zamknięte.

Ludność Gdyni okazała należytą i godną siebie postawę wobec wkraczającego do jej miasta okupanta, nie pokazując się na ulicach. Miasto pogrążone było w grobowej ciszy i wyglądało jakby wymarłe. Znalazło się jednakże kilku renegatów i dotychczas ukrytych wzgl. zakapturzonych zwolenników hitleryzmu oraz szpiclów, którzy swym gorszącym postępowaniem przez wywieszenie swastyki lub wręczanie kwiatów wkraczającym żołnierzom niemieckim, ściągnęli na siebie piętno hańby i wykluczyli się tym samym z grona naszego narodu. Rzadko które miasto witało tak zimno i z taką pogardą wkraczającą w swe mury armię hitlerowską — jak Gdynia. To też wróg widząc to, zaprzysiągł mu krwawą zemstę.

Najeźdźca stanąwszy mocną nogą w Gdyni, zabrał się zaraz do wykonywania zakreśl. przez siebie planu eksterminacji ludności tego najwięcej polskiego miasta. Pierwszym aktem było wzięcie zakładników spośród poważnych osobistości miasta. Dalszym zarządzeniem władz okupacyjnych było wydanie nakazu stawienia się wszystkich mężczyzn na placu przy Komisariacie Rządu. Akcją tą kierowali członkowie SA z Gdańska i Sopotu. Na wyznaczonym placu zebrały się wielkie masy wezwanych. Większość z nas doznała tam wielkiego upokorzenia i niemiłych niespodzianek ze strony hitlerowców podczas osobistej rewizji, jakiej każdy był poddany. Była to rewizja bardzo dokładna. Scyzoryki, żyletki, klucze i wogóle wszelkie przedmioty, które rewidujący nas hitlerowcy uważali za niebezpieczne dla nich czyli za tzw. rekwizyt wojenny, zostały skonfiskowane. Niektórzy łatwo pozbyli się też przy rewizji, większej gotówki. Rzadko kto nie dostał przy tej okazji szturchańca, kopniaka lub policzka. Niejednym grupom nakazano kłaść się na ziemię, albo raczej w kałuże, powstałe po deszczu, i wówczas specjalna ekipa filmowa z Gdańska utrwaliła momenty te na taśmie jako epizod „pokonania armii polskiej w cywilu".



Niemieccy żołnierze usuwają polskie afisze ze słupów reklamowych.



Jeden z transportów polskich zakładników. Na zdjęciu poznać można obecnego dyrektora Głównego Urzędu Morskiego p. Michalewskiego.

Po dokładnym „zrewidowaniu" wszystkich prowadzono nas pod silną eskortą jak skazańców do śródmieścia — do kościołów, kin i szkół. Dużo kobiet, przyglądających się temu widowisku z chodników i okien, płakało. Niektóre z nich, zbliżywszy się do naszych szeregów, chciały się pożegnać ze swymi najbliższymi, lecz eskortujący nas brutalni SA-mani odepchnęli je kolbami.

Wepchnięci do kin, kościołów i szkół nie wiedzieliśmy i nie mogliśmy przewidzieć, jaki będzie nasz dalszy los. Niejednego dręczyły bardzo czarne myśli i najgorsze domysły, biorąc pod uwagę poprzednie traktowanie. Byli tacy, którzy sądzili, że wróg wysadzi w powietrze gmachy, w których nas ulokował. Inni znowu uważali, że Niemcy skierują na nas koncentracyjny ogień swej artylerii lub zbombardują z samolotów. Odbywające się w tym czasie silne ostrzeliwanie Oksywia z dział ustawionych tuż obok nas zdawało się potwierdzać takie domysły. Temu domysłowi sprzeciwiał się fakt, że wśród nas znajdowali się również niemieccy strażnicy, których napewno nie chcianoby wysłać razem z nami na tamten świat.

Po długich godzinach nudnego wyczekiwania na wyjaśnienie naszych dalszych losów powstało naraz w naszej sali wielkie poruszenie, co wszystkich mocno zainteresowało. Spodziewaliśmy się jakiegoś zwrotu w naszej tajemnicą okrytej sytuacji. Poruszenie to, jak się okazało, powstało z powodu pojawienia się w sali jednego ze sztabów gdańskiego Gestapo, który niebawem rozpoczął każdego z nas z osobna „sądzić".

Sąd ten odbywał się równocześnie przy kilku stolikach. Badanie było bardzo szczegółowe. Najpierw sądzący nas gestapowcy wglądali do grubej książki, która zawierała alfabetycznie ułożony spis „przestępców", przygotowywany przez nich przez kilka lat, a gdy nazwiska badanego nie znaleźli w niej, stwierdzali, czy jest ono umieszczone w drugiej cieńszej książce, skompletowanej przypuszczalnie w ostatniej chwili. Czyje nazwisko znaleźli w tych spisach, tego los był przesądzony. Takich uważali oni za „ciężkich przestępców", których w myśl planu hitlerowców należało „unieszkodliwić". Droga takich prowadziła do więzień, obozów koncentracyjnych i unicestwienia. Wielu przyjaciół i związanych z sobą długoletnią współpracą kolegów i bliskich osób, rozłączyło się po tym „sądnym" dniu na zawsze.

Po dżdżystym wieczorze miasto pogrążyło się w ciemnościach nocy, która wydawała się zakrywać niejedną tajemnicę. Na ulicach zapanowała nieprzyjemna, głucha i złowroga cisza, przerywana od czasu do czasu ciężkimi krokami patrolujących żołnierzy lub dłuższym huraganowym ogniem artylerii, skierowanym na Oksywie. Noc ta nie zachęcała bynajmniej mieszkańców miasta do snu.

Tak minął dzień 14 września 1939 r. czyli pierwszy dzień okupacji hitlerowskiej w Gdyni.

Bolesław Kiełbratowski.

HAKENKREUZ nad PESZTEM

42 Wspomnienia KRZYSZTOFA ZGRUCZA — Janusz Rychlewski

Po kilku godzinach, kiedy instrukcje zdawczo odbiorcze załatwiono na słowo, rozmowa zeszła na tematy potoczne.

— A jak tu z zarobkami? Żyjecie widać nieźle?

— Toć jakoś się tam pcha.

— Czy ta spółdzielnia obsadzona przez naszych?

— W większości. Jest tam paru, co donoszą. Ale znamy ich na pamięć. Tak mnie trapi jedna sprawa właśnie, niech pan sobie wyobrazi poruczniku, że nasza spółdzielnia pracuje z tak głupią uczciwością, że powstała diabelna superata na cukrze.

— Na jakim cukrze?

— A no, wymieniamy jaja na cukier. Kilo za kilo.

Jerzy się zastanowił, już tam specjalnie biegły w rachunkach nie był, to jednak go zaintrygowało.

— A jak wy to obliczacie? Ile jaj wchodzi na kilo?

— Szesnaście, siedemnaście de facto, nominalnie dwadzieścia.

Więc te trzy lub cztery na kilogramie to jest ta superata?

— Właśnie. Przy tej ilości skupu i wymiany wychodzi to na sporą nadwyżkę. Niech pan sobie wyobrazi, że za trzy tygodnie będę musiał trzynaście ton cukru i piętnaście miodu przesłać nach Deutsches Reich.

— O, do diabła. Nie ma sposobu temu zaradzić?

— No jak?

— A jakiś dęty kwit, machloja buchalteryjna.

— Myślałem, ale tu trzebaby było jakiegoś cwaniaka, możeby wykołował...

— Coś mi świta... wtrącił porucznik. Czy sprawa jest do obrobienia od zaraz?

— A jakże.

Z tym się rozstali.

W dwa dni później w knajpce przy Nowym Świecie Jerzy referował Michałowi...

— Ile mówisz? Trzynaście ton cukru — milionik — miód trochę tańszy — z siedemset. No, było nie było, piętnaście setek. Spory grosz — chłopców by się wykupiło, drukarnię w ruch. Ilu tam do podziału?

Ale Jerzy nie wiedział, polecił tylko przyciela Kozłowskiemu i na tym koniec.

Po dwóch może tygodniach spotkali się znowu Michał promieniał.

— Coś taki wesół?

— Trupek jestem, — przedstawił się Michał, po czym sięgnął do portfelu po wycinek ze szmatławca — Dwa miesiace starań — rzekł — czytaj, to jest cena za Hanke.

„W katastrofie autobusowej pod Sokalem, o czym swego czasu donosiliśmy, a w której zginęło dwadzieścia trzy osoby przeważnie szmuglerów, w jednym z zabitych rozpoznano obecnie po ekshumacji poszukiwanego oddawna listami gończymi — X... Z dokumentów znalezionych przy denacie wynika jasno, że zmienił nazwisko i przerzucił swoją działalność na wschodnie granice Generalnej Gubernii".

Jerzy czytał zdumiony.

— Jakeś to zrobił — na co drugi skulił wargi w ciup, cmoknął z rozkoszą w czubki palców i wycedził:

— Robótka co się zowie.. cymes, co?... Protokólarne stwierdzenie mojej śmierci było warunkiem wypuszczenia Hanki.

Jerzy kiwał głową z niedowierzaniem.

— Cudotwórca, dali-Bóg cudotwórca. No... no, a co z Ostrołęką?

— Zaraz, tak na goły pysk nie będziemy gadać. Chodź do Wróbla.

Kto znał Michała sprzed kwartału nie dopatrzył się w nim poprzedniego abnegata. Elegancki, czysty, wiecznie z paltem na ręce, w ciemnych okularach, szarżując z lekka w swobodzie ruchów usiadł przy barze i okiem znawcy przejrzał baterię butelek.

Jerzy przysiadł skromnie i z podziwem przyglądał się przyjacielowi, który gestem dalekowidza uniósł okulary na czoło, przechylił się nad lustrem i ze zdziwieniem stwierdził, że „na bufecie nie może dojrzeć Ciemieniuka, — tej najlepszej, wie pani, śliwowicy".

Barmanka z żalem przyznała, że od dwóch miesięcy jakoś przestano ze Lwowa przysyłać, „widocznie źle na tamtym froncie" — dodała ciszej.

Przyjaciele trącili się kolanami.

— Sprawa Ostrołęki, uważasz, dojrzewa — szeptali po chwili — wszystko obrobione, wsypy nie może być, przynajmniej tam. Ten reichsdeutsch dyrektor kradnie jak kruk. Jeśli co, to wiesz... jest tam inna trudność. Widzisz, cały transport musi przejść przez Warszawę. Kozłowski da mi duplikat rozkazu pobrania tu na stację towarową. Oryginał wraz z autami wyślę przez szoferów. Ci są obrobieni. Po drodze popsuje im się jeden z wozów i cała karawana utknie na szosie przez dwadzieścia cztery godziny. Pojmujesz? W międzyczasie my na lewy kwit pobierzemy cały towar...

Jerzy przetarł czoło.

— No, a jakaś wacha, rewizje, telefony?

— fiuhme, na wachę — aussweisy, co może być to telefony.

Skoro my się tu zgłosimy o odbiór towaru, magazynier zapewne zadzwoni do Ostrołęki, by stwierdzić czy wydaje towar zgodnie z dyspozycjami spółdzielni, no a tam czuwa Kozłowski, ponieważ wysłał auta i wydał kwity jest kryty. Jasne? Prawda? A że pótem tego foksa na stacji przyskrzynią to ja mam się martwić?

Całą tę sprawę trzeba było załatwić w jak najszybszym tempie. Już to i chłopcom groziła wysyłka do Oświęcimia, na wykup Hanki trzeba było grosza, wreszcie kilku tropionych pracowników redakcji nie miało z czego żyć.

Ustalono więc dzień i terminy. Kozłowski przynaglał, dwukrotnie bowiem wykręcał się jak piskorz wezwaniem frankfurckiego szpitala by natychmiast cukier odstawić.

Była sobota, dzień przed tym połowę „słodkiego" sprzedano w kwitach jednej z fabryk cukierków. Nikt nie pytał skąd towar, wiadomo było, że lewy. To też ustalono pieniądze wpłacić dopiero po odbiorze. Firma była solidna a słowo dyrektora wiążące.

W ową sobotę, jak postanowiono, zjawił się na stacji przy Towarowej tym razem Jerzy nieogolony, w ubożuchnym dla niepoznaki ubraniu, w obliniałym gumowym palcie. Strój „begleitera" budził zaufanie. Złapane z jakiejś firmy trzy tonowe auto, sowicie opłacone za „niepytanie o nic", z szyldzikiem spółdzielni Ostrołęka zjawiło się pod magazyn. Z pierwszym transportem poszło łatwo. Jerzy usiadł na papierowych woreczkach, zapewnił magazyniera, że tylko na szosę wyprowadzi i wróci po następny wóz.

Zapewnienie to mijało się trochę z prawdą, trasa bowiem wiodła pod Hale Mirowskie. Tam już działał Michał.

— Jasny piorun — klął ucieszony... czemu tak długo...—ale nie było czasu na pogaduszki. Jacyś ludzie gęsiego biegiem prawie zaczęli znosić woreczki. Tłum przekupniów, różnobarwna klientela kręciła się wokół, wózki, stragany, riksze, warzywa, pantofle, wszystko to kłębiło się razem i przykrzykiwało monotonnie: „kupuję, kupuję, komu, komu..."

(C. d. n.)

Śmierć czai się w świecie iluzji...

POŻAR KINA W RUEIL

87 widzów spłonęło, 33 osoby ciężko poparzone! Oszalała publiczność skacze z balkonu w płomienie. Chciwy zysku kapitalista odpowiedzialny za katastrofę

Korespondencja dla IKP z Paryża

Paryż, we wrześniu.

Depesze podały już straszliwy bilans pożaru w kinie „Select" w podparyskim Rueil: 87 zabitych i 33 ciężko rannych! Od czasu pożaru bazaru paryskiego la Charité w r. 1897, w którym zginęło 117 osób, jest to największa liczba ofiar podobnej katastrofy.

O pożar w kinie jest łatwo. Wąska taśma celuloidowa, której szybki pęd w aparacie projekcyjnym wywołuje na ekranie miraże szczęścia, miłości, bogactwa, zapala się od iskierki i płonie jak zapałka. I ci, którzy w kinie szukają na moment zapomnienia szarzyzny życia, nie myślą zazwyczaj, że tuż za nimi, za ścianą kabiny projekcyjnej, czai się... śmierć!

Okoliczności katastrofy w Rueil muszą wywołać zainteresowanie wszędzie tam dokąd dotarł film. A panuje on wszędzie, gdzie tylko istnieje nieco większe skupisko ludzkie. Dziś kina są bardziej przepełnione niż kościoły i sale naukowe. Film poddał swemu jarzmu setki milionów ludzi i ciągnie ich ku sobie tak jak światło przyciąga ćmy.

Im bardziej zaś zwiększa się władza filmu nad tłumami, im bardziej rośnie liczba kin, tym większa staje się liczba „pułapek śmierci"...

Takich kin jak „Select" w Rueil, w których każdy seans może się skończyć katastrofą, jest wiele nie tylko we Francji. Oblicza się, że jest ich tu ok. 80% ogólnej liczby. Tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie zachodzą często katastrofy o rozmiarach tej w Rueil.

Mury i sufit kina „Select" pokryte były draperiami z płótna nienasyconego materiałem niezapalnym. Istniały tylko 2 wyjścia dodatkowe, z których jedno posiadało tylko szerokość 1 m 20. W dodatku drzwi otwierały się do wewnątrz, zostały więc zablokowane z chwilą wybuchu paniki. Balkony na I i II piętrze nie posiadały wogóle wyjść dodatkowych, a jedyny dostęp do nich stanowiły wąskie, kręcone schody....

Natomiast kino, obliczone na maksimum 600 miejsc, przepełnione było w dniu katastrofy 800 widzami. Nie tylko wszystkie przejścia na parterze były zatarasowane dodatkowymi siedzeniami, lecz widzowie siedzieli nawet na schodach, wiodących na balkony!

Kasa nie odmawiała jednak nikomu biletu. Właściciel kina zacierał zaś ręce z radości.

Przyczyna była prosta. W pewnej chwili nastąpiło w dzielnicy przeciążenie sieci elektrycznej. W kinie natomiast przewody zwisały bez należytej izolacji. W kabinie nie było specjalnego schowku dla rolek z filmami chwilowo niepotrzebnymi. Jedna iskierka wystarczyła więc, aby kino stanęło momentalnie w płomieniach, pośród których rozgrywały się straszliwe sceny. Na krzesłach parteru znaleziono np. zwłoki widzów z balkonów. Nie mogąc wydostać się po wąskich, kręconych schodach, skakali w dół, ranili się na krzesłach parteru i niezdolni do poruszania się, palili się żywcem z przejmującym krzykiem.

Tymczasem Francja, ojczyzna Lumière'a, wynalazcy kinemotografii, ogarnięta jest prawdziwą „kinomanią". Datuje to się głównie od czasów okupacji. Rygorystyczne zaciemnienie miast i brak wszelkich innych rozrywek wówczas kierowały tłumy ku kinom. To chodzenie do kina weszło tak wreszcie w krew, bez względu na to czy film jest dobry lub marny, że obecnie wyjątkiem są seanse, na których dane kino nie jest pełne.

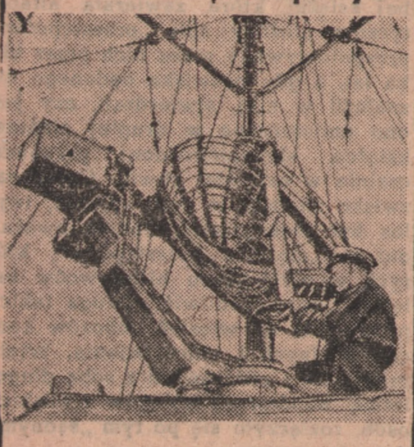
Wśród ofiar katastrofy w Rueil znajdują się nie tylko dzieci 6 i 14-letnie, m. in. 12-letnia Polka Wanda Moskwa, lecz nawet niemowlę 8-miesięczne. Właściciel kina został aresztowany.

Kino „Select" wyświetlało w dniu katastrofy film „Gwiazda bez świata". Katastrofa rzuciła obecnie jaskrawe światło na stosunki w tysiącach przybytków taniego mirażu, w których każdego dnia łatwo o powtórzenie się katastrofy z Rueil.

Jeśli bowiem film stał się „siódmą potęgą świata", dając widzom co wieczoru iluzję szczęścia i bogactwa, dla ludzi bezwzględnych stworzył rzeczywiście możność łatwego bogacenia się kosztem ryzykowania życia innych. Ci, którzy pochłaniają oczyma piękne zamki na ekranie nie wiedzą, że jaskrawa fasada „Selectów" pokrywa jakże często mieszczącą się za nią „pułapkę śmierci"!

Bolesław Lech.

Zastosowanie radaru dla celów pokojowych



Dla usprawnienia meteorologicznej służby informacyjnej dla celów lotniczych i nawigacyjnych, na wybrzeżu Anglii wzniesiono szereg punktów obserwacyjnych, wyposażonych w aparaty radarowe, notujące każdą spodziewaną zmianę atmosfery.

Dolny Śląsk - perła ziem polskich

i NAJWIEKSZA w POLSCE „FABRYKA ZDROWIA"

Kto zwiedzając Dolny Śląsk, kto wędrując po miastach i wioskach tego rozległego województwa piastowskiego i podziwiając tętniące życie na gwarnych ulicach miast, w rozległych halach fabrycznych, na rozgałęzionych szlakach komunikacyjnych — nie odczuwa głębokiej radości, nie doznaje wzruszeń niezapomnianych z naszego powrotu narodowego na te pradawne ziemie słowiańskie? Komu serce na widok tego wielkiego cudu w naszych dziejach nie bije goręcej, a krew w żyłach nie pulsuje raźniej?

Dolny Śląsk wywiera na nas jakiś dziwny urok i magiczny wpływ. Ulegli czarowi tej ziemi bez reszty pierwsi pionierzy, niestety również całe falangi szabrowników, najwięksi szkodnicy na Ziemiach Odzyskanych. Ziemię tę upodobali sobie przesiedleńcy miejscy i wiejscy. Ziemię dolnośląską jak swoje własne regiony pokochali rozliczni turyści, wczasowicze i kuracjusze, dla których Dolny Śląsk ze swoim pięknem przyrody, ze swoimi górami i lasami, rzekami i strumykami, uzdrowiskami i stacjami klimatycznymi — jest dziś upragnioną Mekką wszystkich zmęczonych, strudzonych, wyczerpanych przejściami wojennymi i chorobami, trawiącymi zwłaszcza ludność wielkomiejską.

Kto chociażby raz jeden zaglądnął na Dolny Śląsk, raz jeden rozkoszował się czarem tej niezrównanej perły ziem polskich, kto choćby przez krótki jeno czas zażywał niewysłowionej słodyczy uroczysk i wchłaniał w siebie bogactwo krajobrazu dolnośląskiego — ten entuzjastą tej ziemi pozostanie przez całe swoje życie.

Wojna dziwnie potraktowała ten kraj. Gdy jedne zakątki poszczerbiła niemiłosiernie, gdy szeregowi miast i miasteczek zadała bardzo ciężkie rany, a już najcięższe stołecznemu Wrocławowi — na innych terenach, zwłaszcza podgórskich, daremnie szukałbyś najmniejszego śladu wojny. Dymi dziś Wałbrzych i rzuca w świat najlepszy gatunek węgla polskiego. Ciasno już dziś Polakom w tym niezniszczonym mieście. Bo i ilość mieszkańców przewyższyła już znacznie najwyższą cyfrę dawnych mieszkańców niemieckich. Niedługo, a Wałbrzych zarejestruje stutysięcznego swego mieszkańca, gdy przed wojną nie zamieszkiwało w tym mieście nawet 80 tysięcy.

Jelenia Góra to miasto, sądząc z wyglądu zewnętrznego i wystaw sklepowych — bogate. Niejedno wielkie miasto w centralnej Polsce nie może się poszczycić taką różnorodnością wystaw i takim bogactwem towarów, jak dolno-śląska stolica ruchu turystycznego. Starożytny rynek z przepięknymi domami patrycjuszowskimi i imponującymi podcieniami nie łatwo ulotni się z pamięci.

Całe dolnośląskie pasmo podgórskie — to jedno wielkie mrowisko ludzkie, szukające u stóp Karkonoszy wypoczynku po mozolnej pracy całorocznej w fabrykach i biurach. Tu mieszczuch wchłania w swe zakurzone, anemiczne płuca owe żywiczne, balsamiczne, krwiotwórcze substancje, których działanie jest o wiele skuteczniejsze od drogich, niekiedy wątpliwej wartości lekarstw. Tu i słońce jest jakoś inne — i powietrze działające jak łagodny masaż — i organizm nasz nabiera innego ciężaru gatunkowego. Odradzamy się nie tylko fizycznie, ale i duchowo. Kruche nerwy elastycznieją — buntujący się umysł wraca do formy — odzyskujemy utraconą radość życia i siły do dalszej pracy nad odbudową i rozbudową Polski.

Jedna jedynie myśl nieustannie nas tu męczy i dręczy — to świadomość tego faktu nieubłaganego, że dni naszych wczasów dolnośląskich kończą się i że znów wracać musimy tam, skądeśmy tu przybyli. Myśl ta prześladuje nas nieustannie i nie daje nam spokoju nawet w czasie nocnego snu. Żegnając Dolny Śląsk z jego czarem i urokiem postanawiamy powrócić tu przy pierwszej nadarzającej się okazji.

Kazimierz Nądziński

Michalina Grekowicz - Hausnerowa

Zabytki pomorskie powstają z gruzów

Wywiad z konserwatorem dr. Leopoldem Kusztelskim

Zdewastowane Pomorze Zachodnie posiada jeszcze mimo ogromu zniszczenia wiele cennych zabytków dawnej architektury, które należy ratować nie tylko jako dzieła sztuki, ale i jako dokumenty słowiańskiej przeszłości tej ziemi. Chcąc dać czytelnikom IKP obraz dzisiejszego stanu najważniejszych pamiątek starego budownictwa na terenie województwa szczecińskiego, udałam się do wojewódzkiego konserwatora zabytków sztuki i kultury w Szczecinie dr. Leopolda Kusztelskiego z prośbą o garść informacji.

P. konserwator urzęduje w gmachu Urzędu Wojewódzkiego na Wałach Chrobrego, jednakże siedziba jego różni się od zwyczajnych sal biurowych. Osobliwe urny, stare obrazy i rzeźby rozpraszają urzędową atmosferę, odświeżają ją tchnieniem artyzmu.

— Nasz teren ma cały szereg ciekawych budowli z okresu gotyku, które trzeba zabezpieczyć — zaznaczył dr Kusztelski na wstępie rozmowy. — Dużo z nich uległo znacznemu spustoszeniu i trzeba będzie wiele pracy, wiele wysiłków zarówno ze strony władz, jak i społeczeństwa, ażeby je ochronić przed zagładą. Zasługuje na uwagę i pochwałę wydatna rola czynnika społecznego w tym dziele, zwłaszcza jeżeli idzie o kościoły. Zabezpiecza się je i odbudowuje funduszami uzyskanymi ze składek obywateli, a dopiero tam, gdzie one nie wystarczają, przychodzi z pomocą rząd. Społeczeństwo łoży na ten cel bardzo chętnie i odnosi się do sprawy odbudowy starych kościołów z wielkim pietyzmem i poszanow[illegible]iem zabytków, zdając sobie spraw[illegible] są one naszą spuścizną narodową, świadkami słowiańskiej historii Pomorza Zachodniego. Żywe zainteresowanie i serce, z jakim ludność tutejsza traktuje to zagadnienie, wyraża się pilnym zbieraniem składek. Własnym sumptem odbudowali już obywatele szereg budowli, jak katedrę w Kamieniu (ze współudziałem kredytów państwowych), kościoły w Maszewie, Dąbiu, Baniach, Choszcznie — obecnie odbudowuje się kościoły w Drawsku, Koszalinie, Słupsku i w. in.

— A roboty państwowe? — zapytałam.

— Kosztem państwa został najpierw wyremontowany gotycki kościółek św. Piotra i Pawła w Szczecinie — odparł p. konserwator — obecnie zaś w trakcie zabezpieczenia jest zamek książąt pomorskich i ratusz. Na zamku prowadzimy nie tylko roboty zabezpieczające, ale i badawcze. Przed wojną ostatnią, zamek znajdował się w stanie zupełnie dobrym, jednakże zeszpecony był prawdziwie po barbarzyńsku przez Niemców, którzy zmienili jego dawny wygląd z r. 1577 przez szereg szkaradnych przybudówek. Na razie zamek jest zabezpieczony w swoich partiach najważniejszych i najbardziej godnych zachowania, tj. części skrzydła północnego z kaplicą zamkową, skrzydle zachodnim i parterze skrzydła południowego, w którym mieszczą się najstarsze części zamku z gotyckimi sklepieniami. Teraz zabezpiecza się resztę i istnieje zamiar doprowadzenia w przyszłości zamku do takiej formy, ażeby zabytek ten nie został martwą ruiną, ale stał się żywotnym i mógł być włączony do całokształtu życia kulturalnego. Pomieszczone w nim będą zbiory muzealne oraz instytucje kulturalne.

— Czy istnieje możliwość odtworzenia dawnego kształtu zamku?

— Nie wszystko da się zupełnie identycznie odbudować. Potrzebne są badania, jak zamek ongi wyglądał. Dopiero na podstawie badań opracuje się projekt odbudowy zamku.

Z kolei zapytałam się o stan i odbudowę ratusza szczecińskiego.

— Ratusz w Szczecinie — stwierdził dr Kusztelski — ze wszech miar wart jest zabezpieczenia i odbudowania, niestety jednak niepodobna już powtórzyć dokładnie jego dawnej formy, gdyż zbyt wiele dokonało się w tej budowli zmian. Ostatnia jego forma pochodziła z XV wieku, założenie było wcześniejsze. Zbudowany był w stylu gotyckim, a przebudowany znacznie w czasach baroku. Pozostały dziś z budynku mury zewnętrzne, parter i część pierwszego piętra. Zachowało się jeszcze wiele fragmentów bardzo interesujących.

Dalej opowiada mi p. konserwator o dwóch kościołach w Szczecinie, niezmiernie cennych jako zabytki historyczne i dzieła sztuki. Gotycki kościół św. Jana, niegdyś franciszkański, wznoszący się przy ul. św. Krzysztofa w dzielnicy portowej, jest już w głównych zarysach zabezpieczony. Odbudowę jego finansuje społeczeństwo. Czyni się starania, aby budowlę tę jak najprędzej oddać do użytku jako kościół akademicki. Pochodzi on z XIV wieku i jest w tej chwili najpiękniejszym kościołem w Szczecinie. Niemcy przed wojną urządzili w nim skład dekoracji teatralnych, a nawet przeznaczyli go na rozbiórkę, chociaż wcale nie był zniszczony. Gmina argumentowała, że kościół ten budzi obawy pod względem statycznym, w rzeczywistości jednak chciała uzyskać teren i materiał z rozbiórki w celach dochodowych. (A zatem zabytek ten — uratowała wojna przed zagładą! Przyp. aut.).

Drugi kościół w pobliżu, to tum św. Jakuba, którego poszczerbiona wieża wznosi się wysoko nad miastem. Obecna jego forma datuje się z XV stulecia. Mieści się w nim dzwon z XVII wieku, zamurowany przez Niemców w celu ochrony w czasie wojny, a niedawno odkryty. Kościół wspaniały gotyk, jest ogromnie zniszczony, z jednej strony runęła cała ściana, ukazując wnętrze. Powiada jednak p. konserwator, że kościół św. Jakuba ma być odbudowany. Na razie przystąpi się w tym roku do zabezpieczenia sklepienia prezbiterium i uzupełnienia sklepienia nawy bocznej. Roboty te jeszcze w bieżącym roku będą ukończone.

— Czy to już wszystkie aktualne prace w Szczecinie? — rzucam pytanie, zdumiona ilością robót konserwatorskich na terenie tak zniszczonego miasta.

— Jeszcze są dwa ciekawe domy — odpowiada dr Kusztelski. Mianowicie przy ul. Żołnierza Polskiego kończą się prace około zabezpieczenia gmachu Muzeum Szczecińskiego. Jest to budynek z r. 1724, za Niemców mieściło się tam „Landesmuseum" (muzeum krajowe). Gotowy już jest dach i część oszklenia. Muzeum częściowo będzie otwarte w pierwszych dniach października. Drugi cenny budynek — to dom Loitzów w pobliżu ratusza z charakterystyczną fasadą w stylu późno-gotyckim z XVI wieku. Mury się zachowały, wnętrze zniszczało. Prócz niego będzie w tym roku zabezpieczonych kilka zabytkowych kamienic.

— A jak przedstawiają się roboty konserwatorskie w innych miejscowościach województwa?

— Z najpoważniejszych zabytków w terenie wymienić należy kościół NPMarii z XV w. w Starogardzie. Zabezpieczono sklepienie, które groziło rychłem zawaleniem i będzie postawiona kosztem państwa cała konstrukcja dachowa. Dla ratowania tego zabytku zawiązał się w Starogardzie komitet miejscowy, od którego spodziewamy się intensywnej akcji w celu zasilenia funduszów. Nadto zabezpiecza się tam szereg nadzwyczaj ciekawych fasad kamienic, oraz ratusz staromiejski.

W Kamieniu zabezpieczono już katedrę, niezwykle cenny zabytek datujący z XIII w. — teraz zabezpiecza się ratusz, pałac biskupi, kościół barokowy, bramę miejską i kościółek cmentarny. W Pyrzycach też same roboty prowadzi się przy kościele św. Maurycego i rozpocznie się przy kościele Ducha św. W Kołobrzegu znajduje się znacznie zniszczona katedra, której obecna forma pochodzi z XV w. Zabezpiecza się tam prezbiterium i zachowane partie naw bocznych. Ukończone są, albo trwają jeszcze prace przy zabytkach w Koszalinie, Baniach, Myśliborzu, Gryfinie, Choszcznie, Maszewie, Słupsku, Sławnie i Radawnicy, zamku w Bytowie i Płotach.

— Ile kosztują te wszystkie roboty razem?

— Na rok bieżący kredyty wynoszą około 22 milionów. Umożliwienie zasięgu prac i tempa robót — dodał na koniec p. konserwator — zawdzięczać należy sprężystości Wojew. Wydziału Odbudowy i Szczecińskiej Dyrekcji Odbudowy, przy czym akcja odbywa się w ścisłym porozumieniu z Regionalną Dyr. Planowania Przestrzennego. Intensywna praca tych czynników, jak też żywe współdziałanie sfer społecznych dają rękojmię, że zamierzenia nasze zostaną w pełni osiągnięte.

Wiadomości, udzielone nam przez urzędowego strażnika dzieł sztuki budzą w sercu otuchę. Patrząc na smutne ruiny pięknych miast pomorskich, mamy przynajmniej nadzieję, że zniszczenia nie pomnoży zaniedbanie i że zabytki tej ziemi powstaną kiedyś z gruzów w tej formie, w jakiej przekazały je potomności ręce założycieli.

Kalendarzyk

Sobota, 13 września.
Katolicki: Filipa.
Słowiański: Morzysława.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami. tel 24-29)

Wieczór artystyczny w OKZZ

(a) Przedsprzedaż biletów na „Wieczór Artystyczny" organizowany przez Zw. Zawodowe w sobotę w sali OKZZ budzi duże zainteresowanie społeczeństwa bydgoskiego. Przypisać to należy atrakcyjnym występom Haliny Ottoczko, Jana Lubicza, Chóru „Hasło" i orkiestry Woj. Kom. M. O.

Niemniejsze zainteresowanie wzbudza zapowiedziany w programie montaż inscenizacyjno-recytacyjny w wykonaniu uczestników kursu świetlicowego Woj. Szkoły Zw. Zawodowych.

Towarzyska zabawa jaka się odbędzie bezpośrednio po wieczorze artystycznym przyczynia się także do stwierdzenia już dzisiaj powodzenia imprezy, zorganizowanej na rzecz odbudowy Warszawy.

Srebrne i zielone gody

(ex) W dzisiejszą sobotę obchodzą małżonkowie Henryk i Helena Krzyżanowscy, zam. przy ul. Pomorskiej nr 59 m. 5 swój 25-letni jubileusz wzorowego pożycia małżeńskiego. Krzyżanowscy pochodzą z Rynarzewa pow. bydgoskiego i od roku 1924 są obywatelami miasta Bydgoszczy. Jubilaci mają czworo dzieci: 3 córki i 1 syna.

W tym samym dniu pobłogosławiony zostanie związek małżeński córki jubilatów Marii Krzyżanowskiej, z p. Zbigniewem Januszewskim elektrotechnikiem (firmy „Fiebrandt").

W intencji tych uroczystości odprawione zostanie dziś o godz. 9,30 w kościele N. S. P. J. uroczyste nabożeństwo, które celebrować będzie dziekan bydgoski ks. kan. Konopczyński Józef.

MO na rzecz PZZ

BYDGOSZCZ (bis) W dniu zakończenia „Tygodnia walki z niemczyzną" z inicjatywy mjr. Janikowskiego, komendanta Woj. MO przybędą do Bydgoszczy z wszystkich stron województwa delegacje MO, które przywożą ze sobą ziemię z prochami męczenników i złożą ją na Cmentarzu Honorowym na Wzgórzu Wolności.

Po południu odbędą się na Stadionie Miejskim wielkie zawody motocyklowe z udziałem znanych motocyklistów woj. pomorskiego. Dochód z tej imprezy przeznacza się na rzecz PZZ.

Dziś mecz bokserski Gwiazda — Zryw

BYDGOSZCZ (ko). W dniu dzisiejszym o godz. 20 w sali ZWM przy ul. Marcinkowskiego odbędzie się ciekawe spotkanie bokserskie między drużyną Gwiazdy i bydgoskiego Zrywu. Będzie to drugi występ Gwiazdzistów, którzy tak pięknie zadebiutowali w spotkaniu z Budowlanymi (Toruń) — na terenie bydgoskim. Drużyna Zrywu, która wystąpi po dłuższej przerwie, również będzie chciała pokazać się z najlepszej strony. Możemy wobec tego oczekiwać pięknych i emocjonujących walk.

Zjednoczenie — KKS (Inowrocław)

BYDGOSZCZ (ko). W niedzielę, 14 bm. o godz. 11 odbędzie się w hali sportowej DOW niezwykle ciekawe spotkanie pięściarskie między zeszłorocznym mistrzem Pomorza — Zjednoczeniem i zeszłorocznym wicemistrzem Pomorza — KKS (Inowrocław). Do spotkania tego Zjednoczenie staje w najsilniejszym swym składzie z reaktywowanymi w prawach zawodniczych — Krużą i Leczkowskim na czele. KKS Inowrocław również zaprezentuje swą najsilniejszą ósemkę z Szulcem Mrozowskim i Zielińskim na czele.

(jaw) W majątku Mochelek, pow. Bydgoszcz, złamał sobie przy pracy prawą nogę 31-letni Erwin Graczyk. Ofiarę wypadku oddano pod opiekę lekarzy Szpitala Miejskiego.

Nieuczciwy piekarz
skazany na 18 miesięcy obozu pracy

BYDGOSZCZ (tim) Delegatura Komisji Specjalnej skazała na 18 miesięcy obozu pracy piekarza B. Nitkę zm. przy ul. Ks. Skorupki, podejrzanego o sprzedaż na wolnym rynku około 10 tys. kg mąki przedzielonych mu do wypieku chleba kartkowego przez Magazyny PKP i Wydz. Aprowizacji m. Bydgoszczy.

Nitka nie przyznał się do zarucanego mu przestępstwa. Tymczasem podczas dochodzeń stwierdzono, że chleba kartkowego nie można było otrzymać u Nitki już w czasie od stycznia do kwietnia br. Podejrzany tłumaczył się, że wyliczał się ze wszystkich znaczków, w magazynach, które dostarczyły mu mąki. Na złożone znaczki nie brał jednak pokwitowania.

W podobny sposób tłumaczyła się żona oskarżonego. Kiedy w toku dalszych dochodzeń tłumaczenia te nie zostały poparte dowodami, Nitka oświadczył, że cierpi na brak pamięci i nie przypomina sobie szczegółów ani okoliczności rzekomych rozliczeń. Delegatura Komisji Specjalnej po wszechstronnym rozpatrzeniu sprawy nie dała wiary tym tłumaczeniom.

Alkohol skutkiem nieszczęścia

BYDGOSZCZ (re). Wydział Karny SO w Bydgoszczy rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę szofera Kamasa Stanisława, mieszkańca Inowrocławia, oskarżonego o spowodowanie katastrofy samochodowej i narażenie przez to życia milicjanta Jaworskiego na bezpośrednie niebezpieczeństwo oraz o fałszywe oskarżenie tegoż milicjanta, który wg. zeznań Kamasy uderzył go w głowę, przez co przyczyniło się do spowodowania wypadku samochodowego, a oprócz tego zabrał Kamasowi pieniądze i zegarek.

Oskarżony w dniu 14 lipca br. jechał samochodem z Bydgoszczy w kierunku Inowrocławia i po drodze zaszedł do restauracji, gdzie wypił pewną ilość alkoholu. Będący w tymże czasie w restauracji wywiadowca na widok podchmielonego szofera wezwał milicjanta by odprowadził Kamasę do Komendy Powiatowej M. O. Słowa milicjanta pozostały bez skutku. Kamasa wsiadł do samochodu, co uczynił również i Jaworski, chcąc go zatrzymać na drodze przy pierwszej, nadarzającej się okazji. W czasie drogi Kamasa rozwinął dużą szybkość i po ominięciu w nieprzepisowy sposób paru wozów wpadł na drzewo, na skutek czego samochód się wywrócił i obaj jadący doznali obrażeń cielesnych. Badany Kamasa oświadczył, że Jaworski uderzył go dwa razy w głowę i korzystając z jego oszołomienia zabrał zegarek i pieniądze.

Prokurator wojskowy wszczął przeciwko milicjantowi dochodzenie i umorzył je wobec bezpodstawności oskarżenia, a kierowca samochodowy został przez prokuratora S. O. aresztowany i pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Sąd uznając winę oskarżonego za udowodnioną na podstawie jego częściowego przyznania się, oraz zeznań świadków dowodowych, skazał Kamasę, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, łącznie na pół roku więzienia.

Poświęcenie pomnika-witraża w kościele Matki Boskiej NP na Szwederowie

Zgodnie z zapowiedzią, podajemy program uroczystości jakie odbędą się w parafii szwederowskiej w niedzielę, dnia 14 bm.

Godz. 10 zbiórka sztandarów przed kościołem; godz. 10,15 uroczyste poświęcenie pomnika-witraża, a następnie uroczysta suma w intencji pomordowanych.

Po nabożeństwie Reqium nad mogiłą, złożenie wieńców i wspólna modlitwa.

I koncert symfoniczny ku czci St. Moniuszki

Przypominamy, że I koncert symfoniczny sezonu 1947/48 ku czci St. Moniuszki odbędzie się w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 19,30. Udział biorą Pom. Orkiestra Symfoniczna, połączone chóry miejskie m. Bydgoszczy oraz soliści opery.

Dyryguje Arnold Rezler. Bilety są już do nabycia w kasie Domu Sztuki w. godz. od 10—13 i 15—18.

Nagły zgon

BYDGOSZCZ. (jaw) Wincenty Przybylski, lat 47, zam. przy ul. Ułańskiej 14, wracając do domu upadł nagle u zbiegu ulic Ułańskiej i Doliny. Z pomocą pośpieszyli wymienionemu przechodnie, niestety, ratunek okazał się spóźniony, gdyż Przbylski zmarł na skutek udaru serca.

Kradzież bielizny i garderoby

BYDGOSZCZ (bis). Władze MO przytrzymały F. C. zam. przy ul. Granicznej 15 podejrzaną o kradzież bielizny i garderoby. W toku dochodzeń stwierdzono, że poszkodowaną jest R. Gajkowska, zam. przy Al. 1 Maja 55.

F. C. obawiając się wykrycia jej jako sprawczyni kradzieży wywiozła skradzione rzeczy do Parlina pow. Świecie.

Sprytna służąca

BYDGOSZCZ (bis). M. Bujawska zam. przy ul. Jagiellońskiej 21 zaangażowała nieznaną jej bliżej osobę w charakterze służącej. Nowa służąca pozyskała wkrótce na tyle zaufanie swej chlebodawczyni, że ta pozostawiała ją samą w mieszkaniu.

Sprytna służąca wykorzystała wnet zaufanie gospodyni, i podczas jej nieobecności skradła z mieszkania bieliznę i garderobę, po czym uciekła w nieznanym kierunku.

Co? gdzie? kiedy?

Dyżury aptek: od 13 do 20 bm. „Pod Łabędziem" ul. Aleje 1 Maja 5, tel. 23-46 i „Pod Lwem" ul. Grunwaldzka 37, tel. 34-31.

* **Powstańcy Wlkp. z r. 1918-19!** Miesięczne zebranie Zw. Powstańców Wlkp. odbędzie się w dniu 15 bm. o godz. 18 w sali Resursy Kupieckiej, przy ul. Jagielloskiej. Zarząd.

* (a). **Walne zgromadzenie Miejskiego Komitetu Opieki nad Szkołami** odbędzie się dnia 25 bm. o godz. 18 w sali MRN. przy obecności najmniej 100 członków w I terminie, zaś bez względu na ilość obecnych w drugim terminie, który może się odbyć po upływie 1 godziny licząc od terminu pierwszego.

Tańczymy na wolnym powietrzu

Piękne dni lata liczymy już... na palcach. Wyzyskajmy więc dwie ostatnie w bieżącym sezonie okazje zabawienia się przy dźwiękach dobrej muzyki w miłym przytulnym ogrodzie Resursy Kupieckiej. Dancingi odbędą się jeszcze tylko dziś, w sobotę i jutro w niedzielę.

Do tańca przygrywać będzie orkiestra kolejowa pod dyrekcją kapelmistrza Prejbisza, a imprezę taneczną urozmaicą występy chóry rewellersów. W razie niepogody, dancing odbędzie się w wielkiej sali na piętrze.

Żonaci walczą z kawalerami

BYDGOSZCZ (ej). Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem zawody piłkarskie Żonaci — Kawalerowie, które odbędą się na stadionie miejskim w niedzielę o godz. 11 zgromadzą niewątpliwie całą sportową Bydgoszcz, która zadaje sobie pytanie: kto zwycięży? Żonaci, poparci autorytetem swych żon, czy też Kawalerowie poparci licznymi westchnieniami serc niewieścich? Odpowiedź na to pytanie da nam niedzielny mecz. Przypominamy, że po meczu Kawalerowie - Żonaci odbędzie się inna ciekawa impreza piłkarska — mecz miejscowej Gwiazdy z Unią (Tczew).

20-tysięczna armia strażacka
broni dobytku mieszkańców wsi i miast

BYDGOSZCZ (jaw). O każdej porze dnia i nocy bez względu na własne bezpieczeństwo i pogodę, 20 tys. granatowa armia strażaków, rozsiana po całej ziemi pomorskiej czuwa i broni dobytku mieszkańców wsi, miast i miasteczek.

Z chwilą odzyskania niepodległości straż pożarna wznowiła swą działalność, organizując się na nowo w odziały powiatowe, okręgowe i komisje zarządzające tymi oddziałami.

Bilansem dotychczasowych wysiłków, jest założenie na terenie woj. pom. ponad 900 placówek strażackich (13 tys. na terenie całej Polski) w tym 739 straży ochotniczych, 49 przymusowych, 72 fabrycznych, 6 zawodowych i to (w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Toruniu, Włocławku, Grudziądzu i Łęgnowie) oraz zorganizowanie straży kolejowych i harcerskicr drużyn pożarnych. Straże te do 1. 2. br. mogły poszczycić się nast. sprzętem: 48 samochodów, ponad 400 motopomp, 500 sikawek ręcznych, około 80 tys. m węży do sikawek. W akcji tłumienia pożarów, których przeciętnie na terenie naszego woj. jest około tysiąca w ciągu roku, dużą usługę oddają również wozy konne, beczkowozy, drabiny, sprzęt burzący i pomocniczy.

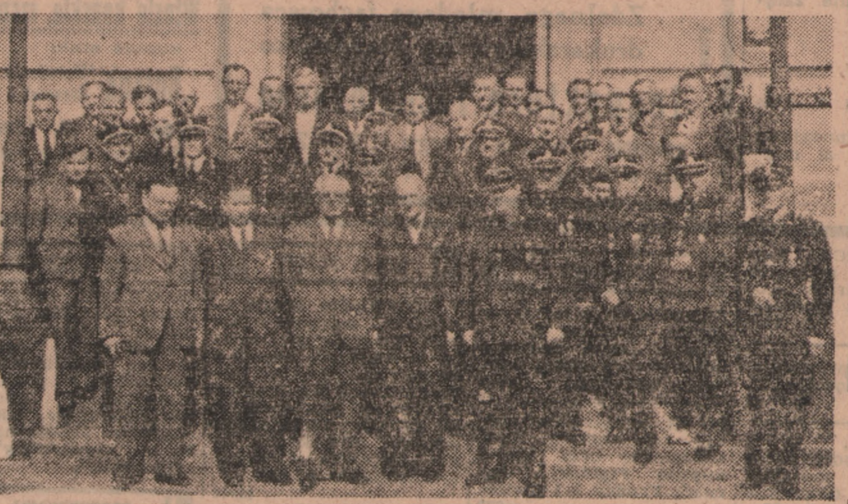
Jak nas informuje mjr Wydra — insp. okr. woj. Straży Pożarnej, oraz porucznik Weber blisko 70% straży posiada własne remizy, a wiele z nich świetlice i sale teatralne Dużą, chociaż nie wystarczającą pomocą dla straży pożarnej woj. pom., poza funduszami samorządu, (które dały na straże ochotnicze bez utrzymania straży zawodowej 2 mil zł w r. 1946) są subwencje skarbu Państwa (200 tys. zł) oraz subwencje Zakładu Ubezp. Wzajemnych — 500 tys. zł. Ponadto straże radzą sobie same we własnym zakresie przez urządzanie imprez, z których dochód przeznacza się na pokrycie wydatków. Pomocą finansową są im ofiary społeczeństwa żywiącego dla dzielnej naszej załogi strażackiej dużo sympatii i uznania.

W pierwszym okresie organizowania okr. pomorski miał znaczne trudności do pokonania. Brak było ludzi na stanowiska, a okupant pozostawił w spuściźnie poniszczone remizy i sprzęt, samochody zaś wywiózł. Brak było również benzyny, środków lokomocji do prac organizacyjnych w terenie. Na szczęście trudności te zostały pokonane. Zaopatrzono samochody w motopompy i materiały pędne, wyremontowano ponad 50 motopomp, wyrewindykowano z Niemiec 12 samochodów strażackich, rozdzielono między straże blisko 100 tys. m materiałów mundurowych. W okresie jednego roku 50% straży zostało już umundurowanych. Straż pożarna dysponuje obecnie ponad 60 samochodami, podczas gdy w chwili odzyskania niepodległości było ich tylko 6.

W trosce o rozwój straży pożarnej i jej sprawność, a co za tym idzie o podniesienie bezpieczeństwa przeciwpożarowego, okręg prowadzi inspekcję oddziałów powiatowych i straży zakładów przemysłowych, urządza posiedzenia rad i zarządów powiatowych, wreszcie organizuje kursy, których w tym roku było 5. Przeszkolono w nich — jak nam wyjaśnia mjr Wydra — 250 ludzi — są to przeważnie ochotnicy. W najbliższym czasie przewiduje się zorganizowanie kursu ściśle fachowego, dla dowódców plutonu i dla mechaników motopomp.

Jak widzimy osiągnięcia okręgu są piękne.

Strażacy bydgoscy zasługują na uznanie, a to tym więcej, że pracują cicho i z uporem, ofiarnie (jedną cysternę wyciągnęli własnymi rękami z morza pod Gdańskiem) nie bacząc na niskie uposażenia (przeciętnie 5—8 tys. zł.). Mając tak dzielną armię strażacką możemy z niej być nie tylko dumni, lecz także spokojni o swój dobytek.



W Bydgoszczy odbyło się posiedzenie Rady Pom. Okr. Zw. Straży Pożarnych RP. Na zdjęciu wojewoda pomorski W. Wojewoda, prezydent miasta Twardzicki, nacz. insp. poż. płk. Zdziesiński i delegat rządu płk. Skrzypek-Kotwica w otoczeniu przedstawicieli straży pożarnych biorących udział w obradach

Polskie Radio
Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

14 września 1947 r.

6.57 progr. og. polski, 8,20 progr. na dzień bież., 8,28 progr. og. polski, 11,00 kronika ub. tygodnia, 11,10 mozaika muz. z płyt, 11.57 progr. og. polski, 16,15 muz. z płyt, 16.30 progr. og. polski, 23.30 przegl. sportowy, 23.40 konc. życzeń, 23.55 wiad. z ostatniej chwili.

Sensacyjna impreza lekkoatletyczna

BYDGOSZCZ (tj). Miłośnikom lekkoatletyki zwracamy uwagę na odbywające się w dniu dzisiejszym i jutro w niedzielę na stadionie miejskim (początek o godz. 15) mistrzostwa Polski w dziesięcioboju panów i pięcioboju pań. Na starcie staną wszyscy czołowi zawodnicy i zawodniczki polskie. Zobaczymy m. in. znakomitego zawodnika wrocławskiego — Adamczyka, jego konkurenta w dziesięcioboju — Kuźmickiego z Łodzi, prawdopodobnie również Gieruttę, a z pań faworytkę pięcioboju — Peskównę, Moderównę, Mitanową i prawdopodobnie Wajsównę. Tegoroczne mistrzostwa Polski w dziesięcioboju mają specjalnie ważny charakter ze względu na zbliżającą się Olimpiadę, na którą zarówno Kuźmicki jak i Adamczyk chcieliby pojechać jako reprezentanci Polski w dziesięcioboju.

„Tydzień walki z niemczyzną"

BYDGOSZCZ (lit) Wydana przez okr. bydg. PZZ odezwa do wszystkich kół PZZ w sprawie „Tygodnia walki z niemczyzną" znalazła szeroki oddźwięk.

We wszystkich miejscowościach woj. pomorskiego przystąpiono już do tworzenia komitetów „Tygodnia".

Spodziewać się więc należy, że „Tydzień walki z niemczyzną" będzie potężną manifestacją, wyrażającą przywiązania Polaków do Ziem Zachodnich.

Na wesoło

Jaka jest twoja żona?

Jedno z pism stołecznych podaje taką klasyfikację:

Gdy kobieta jest smutna, myśli na pewno o trudnościach przy kupnie pantofli, czy kapelusza.

Gdy jest wesoła — na pewno cieszy się nową torbą lub płaszczem.

Żona oszczędna — oszczędza na jedzeniu i wydatkach domowych i lokuje uzyskane oszczędności w zaprzyjaźnionej firmie tekstylnej, u szewca, krawca i krawcowej.

Żona zapobiegliwa — zapobiega pustce w swej szafie z garderobą.

Żona gospodarna zawsze znajdzie środki na nowy kapelusz w kieszeni męża.

Żona zaradna sama doradzi sobie najmodniejszy fason.

Żona dobra — dobrze wie, w czym jej dobrze.

Żona troskliwa — już wiosną troszczy się o zimowe okrycie.

Żona nieszczęśliwa — stale nie ma co na siebie włożyć.

A co my mężczyźni?

Trudny, przykry i przeciw naturze męskiej obowiązek spełniamy: Ubieramy piękne panie.

Nowy Zarząd Polskiego Zw. Narciarskiego

KRAKÓW. Pierwszy powojenny zjazd delegatów Polskiego Związku Narciarskiego dokonał wyboru nowych władz, które przedstawiają się następująco: Rada Narciarska — przewodn. poseł Reczek, wiceprzew. — poseł Arczyński, dyr. Kisielewski, red. Statter, dr. Załuski, sekretarz — mgr. Fiedler; człon. — Boski, Ziemba, ppłk. Kasprzyk, I. Bujak, dr Macudziński, poseł Kowalski, inż Rzepecki. Zarząd Główny — prezes wicemin. Wolski, prezes urzędujący — dr Boniecki, wiceprezesi — inż. Gołogórski, Zakrzewski, dyr. Kisieliński, sekretarz mgr. Pierożyński, skarbnik — mgr. Kozien, kapitan sportowy — Fr. Bujak, członkowie — Ciaputa, Wiederak, Bukowski, dr Gerhardt. Witeszczak, dr. Macudziński.

Podczas obrad zaprzysiężono grupę olimpijską, złożoną z 30 zawodników. Dr. Bonieckiemu nadano godność honorowego prezesa PZN.

Piękny wynik Dręgiewicza

KRAKÓW. W czasie rozegranych tu zawodów lekkoatletycznych Dręgiewicz (Cracovia) skoczył po za konkursem wzwyż 181 cm, uzyskując najlepszy w tej konkurencji powojenny wynik polski.

Humor zagraniczny



— Jasiu! Przy trzepaniu kanapy znalazłam 5 dolarów.
— To trzep dalej, Zosiu.

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami). — Telefon 24-29.
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP"
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: Drobne po 15 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 5 zł za słowo Minimalna opł. za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłosz. milimetr.: w tekście 50 zł, za 1 mm. Za tekstem 20 zł. Urzędowe przetarg: 20 zł. Nekrologi od 20—50 zł. Tabelaryczne, bilanse 30 zł Niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18. — telefon 18-99. E-60203